CZĘŚĆ XVIII. № 68. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi z pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK 30 Sierpnia. / 11 Września.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 29 Sierpnia. / 10 Września.

N. Cesarz Jmć zabawiwszy w Kreüth do 15 Sierpnia pojechał do Münich dla udania się stamtąd w dalszą podróż, a Cesarzowa Jmć pozostała jeszcze w Kreüth na dni kilka.

Oboje NN. Państwo używają pożądanego zdrowia.

Przez Reskrypta Cesarskie mianowani Kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego 17 Lipca, Naczelnik artylleryi czynnej armii Jenerał-porucznik *Gillenschmidt*, 23 tegoż m. Radzca Tajny, Senator *Czeliszczew* i Orła Białego, 11 Lipca, Radzca Tajny hrabia *Potocki*.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły orderów mianowani kawalerami: orderu Św. Włodzimierza 3 klassy, 17 Lipca: Jenerał-majorowie, Dowodzcy: 1. bryg. 10 dyw. pieszej *de Junker;* 2 bryg. 22 dyw. pieszej *Schreiber*, Zachodniego okręgu inżenierów *Jarmerstedt;* Pułkownicy: Jenerał-gewaldiger czynnej armii, liczący się w jezdzie *Szebeka 2*, starszy adjutant Głównego sztabu czynnej Armii w wydziale sztabu jeneralnego *Prybytkow*, Dowodzca pułku huzarów J. C. W. Następcy-Cesarzewicza *Witowski*, inżenierowie polni *Groslaub* i *Herstfeldt*, Warszawskiego dywizionu żandarmów *Abramowicz* i spraw. obow. wojennego Naczelnika gub. Płockiej, s korpusu Żandarmów *Smolak*, Członek głównej polnej prowiantskiej kommisyi czynnej armii 5 klassy *Bułatowicz* i Naczelnik oddziału kancelaryi Namiestnika Król. Polskiego 6 klassy *Jezuczewski*. — 21 t. m. tegoż orderu 4 klassy, Urzędnicy Królestwa Polskiego: Główny Archiwista Kancelaryi Rady Administracyjnej *Garszyński* i exekutor *Gliński*, Pomocnik Sekretarza Stanu w Radzie Stanu Radzca Dworu *Pawliszczew*, urzędnik do poleceń przy Namiestniku Radzca Dworu *Pilipejko*, Radzca prawny Kom. Rząd Spraw Wew. Duch. i Oświecenia *Tarczewski*, Wizytator jeneralny szkół *Hlebowicz*, komisarz wojskowo-policyjnego oddziału Rządu gub. Krakowskiego, dym. podpułkownik *Łazowski*, kommisarz obwodu Prasnyskiego *Lux*, pograniczny pocztmistrz w Słupcach 8 klassy *Więckowski*, Geometra jeneralny oddziału Dóbr i lasów Rządowych w Kom. przychodów i Skarbu *Niemyski*, Naczelnik oddziału w Wydziale Skarbu *Led*, i Naczelnik odd. w przyb. Kancellaryi Głównego Dyrektora Skarbu *Lapierre*, Assesorowie: Najwyższej Izby Obrachunkowej *Marczewski* i *Luboradzki*, Sędzia Sądu Najwyższej instancyi *Mogilnicki*, Sędziowie Sądu Appelacyjnego *Tatarowicz* i *Dziedzicki*, Prokurator przy Trybunale cywilnym gub. Płockiej *Gawarecki*, Sędzia Trybunału cyw. gub. Lubelskiej *Czerski* i fizyk miasta Warszawy doktór *Jasiński*. — 12 Lipca, orderu Św. Stanisława 4 klassy, Radzcy honorowi, Dozorcy szkół powiatowych szlacheckich: Nowogradwołyńskiej *Wizierski*, Prużańskiej *Juszkiewicz*, Połockiej *Plotto*, Starszy Nauczyciel gymnazium Winnickiego *Ordycyn;* zostający w 9 klassie: Pomocnik Dyrektora Obserwatorium Wileńskiego Magister *Hluszniewicz*, i Starsi Nauczyciele gymnazyj: Kamieniec-Podolskiego *Styczyński* i Klewańskiego *Wieszeniewski*.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *18 Sierpnia.* Dla braku przepisów stanowiących na jakim papierze powinny być pisane prośby podawane do Ministra Sekretarza Stanu i do Sekretaryatu Król. Polskiego od osób zamieszkałych lub czasowie znajdujących się w Cesarstwie Rossyjskiem, na przedstawienie o tém sprawującego obowiązki Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego P. Rzeczyw. Radzcy Stanu Turkułła, N. Cesarz

Jmć raczył postanowić za prawidło, iżby odtąd prośby takowe od osób znajdujących się w Cesarstwie podawane były na rossyjskim stęplowym papierze ceny dwóch rubli.

2) *20 tegoż m.* Z ogłoszeniem ustawy o sposobie wybierania wszelkich poborów od obywateli miejskich.

3) *24 tegoż m.* S pojaśnieniem, w uzupełnieniu 130 artyk. 14 tomu Układu Praw, że uwolnieni ze służby wojskowej w rangach nieoficerskich żydzi, co do obierania sobie miejsc pobytu, nieprzestają ulegać przepisowi 11 artykułu Dalszego Ciągu 14 Tomu Układu Praw, którym miejsca pobytu żydów w ogólności są wskazane.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 25 Sierpnia. Królowa Jmć wyniosła na godność kawalera (knight) sławnych podróżników kapitanów Alexandre i Back.

— Towarzystwo nauk przyrodzonych w Newcastle odebrało od Cesarza Jmci Wszech Rossyj, zbiór zupełny minerałów Rossyjskich i Syberyjskich.

— Nakoniec po czterech leciech nieustannych prac, ukończona została z Londynu do Birmingham droga żelazna na 112 milach ang. przestrzeni. Za jej pomocą w ośm godzin można będzie zjeżdzić z Londynu do Manchester lub Liverpool, to jest, w tym krótkim czasu przeciągu odbyć 224 mil ang.

NOWINY S PORTUGALII.

Remechido został rozstrzelany w Faro 2 b. m. Wydrukowano cały przewód jego sprawy przed sądem wojennym. Utrzymał on aż do końca charakter stałości i męztwa i nikogo niewydał. W chwili kiedy go wzięto, miał przy sobie pugilares s kilku bezimiennemi listami, kilka biletów bankowych, mianowanie na gubernatora Algarbii podpisane przez don Miguela, i patent na order wojskowy Aviz. Na pytania Prezydenta sądu odpowiadał ze wszelką przyzwoitością, bez obłudy i zarozumienia. Powiedział iż się nazywa Jose Joachim de Souza-Reis, zaś *Remechido* jest tylko wojenne jego imię; ma lat 41, rodem z Estombar, urząd jego: Dowodzca wojsk Króla Jmci w Algarbii i Alentejo. Sam głosem mocnym odczytał przed sądem mowę, w której opisuje cały swój żywot polityczny. Zapytany od Prezesa: «jakąby płacę pobierał od don Miguela»? odpowiedział: «Order Aviz i rangę brygadyera.» Na pytania jakich ma korrespondentów i wspólników w Lizbonie, Algarbii i indziej, Remechido wcale odpowiedzieć nie chciał i tenże upor zachował w chwili, poprzedzającej jego rozstrzelanie.

Paryż 27 Sierpnia. Nowonarodzony syn Xięcia d'Orléans otrzymał imiona: Ludwik-Filip-Albert, i tytuł Hrabi Paryża. (Comte de Paris.)

— Piszą s Tampico, pod d. 1 Lipca: «Eskadra francuska nieprzestaje blokować portów Mexykańskich, i nie zdaje się iżby taki stan rzeczy wprędce miał ustać. Mexykanie nie myślą ustąpić wymaganiom Francyi, których skąd inąd francuzi nie chcą zmiarkować, czekając tylko na posiłki dla przypuszczenia szturmu do Vera Cruz. Prezes Bustamente prosił u kongresu o udzielenie mu nadzwyczajnej władzy, ale kongres odmówił, tylko izby uchwaliły zaciągnienie nowej pożyczki na zastąpienie niedoboru sprawionego przez blokadę. Santana pędzi życie spokojne w swojej wsi, w okolicach Vera Cruz.

— Piszą w gazecie Stanów Zjednoczonych odebranej w Hâvre 20 Sierpnia: Dowiadujemy się z Mexyku że admirał francuzki przesłał nowe warunki rządowi Mexykańskiemu, uprzedzając, że jeżeli w przeciągu 20 dni, (od 13 Czerwca po 3 Lipca) nie uczyni zadość jego żądaniom, będzie attakował Vera Cruz i Tampico.

«Rząd francuzki zmienił stan blokady i postanowił zatrzymywać wszystkie okręty które się ukażą na wybrzeżu Mexykańskiem, procz wojennych okrętów i pakiebotów angielskich.

«Korweta Stanów Zjednoczonych «Natchez,» dowiedziawszy się o tém, wypłynęła na pełne morze i krąży po niem w celu ostrzegania okrętów płynących do Mexyku.»

— Podług dzienników Amerykańskich Rząd Buenos-Ayrès mniej niż kiedykolwiek usposobiony jest do ustąpienia wymaganiom Francyi.

— Infant hiszpański, don Francisco a Paulo z Infantką, małżonką swoją i synami starszemi, xięciem Kadyxu i xięciem Sewilii, tudzież s sześciorgiem młodszych dzieci, przybyli do Paryża i z licznym orszakiem zamieszkali w hotelu Galifet, najętym dla JJ. KK. WW. na lat trzy.

— Gazety Paryskie napełnione są szczegołami powinszowań odbieranych przez Króla s powodu urodzenia Hrabi Paryża i odpowiedzi Królewskich. Miasto Paryż uchwaliło summę 175,000 franków na uroczystości publiczne s tego powodu a 35,000 fr. na szpadę, która ma być złożona nowonarodzonemu xięciu.

— Hrabia Paryża ochrzczony został z wody przez Arcybiskupa Paryskiego. Chrzest uroczysty ma się odbyć w Październiku.

NOWINY Z HISZPANII.

Pożar wybuchnął w Madrycie 15 b. m. wieczorem. Dom jeden na ulicy Saragoskiej stał się pastwą ognia. Wśród zgromadzonego na rogach ulicy ludu dały się słyszeć okrzyki «Niech żyje Karol V;» wojsko nie bez trudności potrafiło przywrócić spokojność.

— Miasteczko Morella od 6,000 mieszkańców które opanował jenerał wojsk Królowej Oraa, było ważną twierdzą za panowania Królów Maurytańskiah w Walencyi. Król Aragoński don Jayme, wziął je w roku 1,232 po długiem obłężeniu. Dotąd jeszcze stoją opasujące miasto mury ze strzelnicami, budowane przez maurów. Domy miasta, w amfiteatr ustawione, otaczają skałę prawie prostopadłą, na wierzchołku której jest cytadella niepodobna do wzięcia inaczej jak przez ogłodzenie; i dla tego to, ze słów ciemnych depeszy telegraficznej wnieść trzeba, że tylko miasto zostało zajęte przez christinosów, a karliści zapewne schronili się do cytadelli.

— Hrabia d'Espana doniosł juncie Berga, że 13 b. m. attakował oddział jenerała Krolowej barona de Meer, który, wzięty we dwa ognie, odniosł znaczną porażkę.

— Podług listów s S. Sebastien z d. 10 b. m. zjawił się nowy wódz partyzantów, Laja, i w Biskai podniosł chorągiew buntu przeciw don Karlosowi, w którego wojsku służył przedtém w randze kapitana. Na czele 150 ludzi ogłosił niepodległość prowincyi, i banda jego w prędce urosła do 700 ludzi. Miał już czas pobić margrabię Valdespina, który wyszedł na przeciw niemu. Codzień spodziewają się wejścia Munagorri do Nawarry, który zapewna będzie attakował miasto Vera.

Rzym 17 Sierpnia. Xiążę Jmć Maxymiljan Bawarski przybył tu dziś wracając ze Wschodu i miał tydzień zabawić.

Bruxella. Cug parowy, który odwiózł Króla Belgów do Ostendy, w powrocie swoim doznał smutnego przypadku. Między Tronchiennes i Gand jest most zwodzony, około 8 godziny wieczornej cug znalazł się przed mostem. Latarnia była zapalona, co znaczyło że most jest spuszczony. Nadto, od kwadransu przewodnik cugu świstaniem ostrzegał o swém zbliżaniu się. Widząc palącą się latarnię mniemał że może jechać dalej. Most, tymczasem, był podjęty i strażnik opuścił swoje stanowisko. Parowóz i pierwszy waggon wpadły do rzeki; inne powozy szczególnym trafem odczepiły się i zatrzymały nad brzegiem. Dwóch ludzi zginęło; w tej liczbie główny dozorca i jeden posługacz machiny. Inżynier-mechanik ciężką odniosł ranę, inne osoby mniej lub więcej ranione. Winny całego tego nieszczęścia strażnik mostu, oddany został w ręce sprawiedliwości.

Nowy-York 6 Sierpnia. Miasto nasze w krótce będzie miało dwa nowe banki, każdy s 50 miljonami dollarów kapitału.

— Kommodor Rogers, najstarszy wiekiem urzędnik marynarki, umarł tu mając lat 72.

— Wartość złota wydobytego s kopalni Stanów Zjednoczonych w ostatnich 10 leciech wynosi 30 miljonów dollarów.

— Ostatnia epidemija ospy między pierwiastkowemi mieszkańcami Ameryki północnej, (indyanami) zabrała do 100,000 ludzi.

— Panują tu ciągle wielkie upały; mimo to stan zdrowia publicznego jest zupełnie zaspokajający.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)

Bibliografija.

Xiążki wydane w Królestwie Polskiem w 1837 r.

I. Grammatyki i xiążki do uczenia języków.

1) Abrégé de la grammaire française ou extrait de la nouvelle grammaire française, ouvrage mis au rang des livres classiques par M. Noël, Inspecteur général de l'Université, chev. de la Leg. d'Honneur et M. Chapsal, professeur de Grammaire générale. Traduit en polonais sur la dix-huitième édition de Paris, par A. J. — Varsovie 1837, a l'impr. de Lontkiewicz. in-8° 215 pages.

2) Początki grammatyki francuskiej przez P. Lhomond'a, Professora wysłużonego w Uniwersytecie Paryskim, przekład z najpóźniejszego wydania Paryskiego. Warsz. 1837 w druk. Łontkiewicza, 8° min., str. 94.

3) Części mowy odmieniające się przez przypadki, Felix Żochowski magister nauk i sztuk pięknych, Professor Filologii, Nauczyciel szkół Warszawskich napisał. Warsz. 1837, 8° stron. 389.

4) Начальныя основанія русскаго языка для начинающихъ учиться по русски, или легчайшій способъ научиться читать и писать по русски и переводить съ русскаго языка на польскій, составленный Магистромъ Василіемъ Рклицкимъ. Варшава. 1837. in-8° стр. 240.

5) Początki języka rossyjskiego, obejmujące poznanie głosek, czytanie i wymawianie z dołączeniem wzoru pisma rossyjskiego na miedzi rytego i słowniczka rossyjsko-polskiego. Wydanie piąte. Warsz. 1838. 8° str. 66.

6) Słowniczek wyrazów rossyjskich i polskich, jednostajne brzmienie a znaczenie odmienne mających, dla użytku uczących się obu tych języków, ułożony. Warsz. 1837. druk. Glüksberga. 8° str. 26.

7) Phaedri Augusti liberti Fabulae Aesopiae cum triplici Appendice, do użytku szkolnego wydane z uwagami i słownikiem, przez L. . . . . Su. . . . . Warsz. 1837. nakładem xięgarza Merzbacha. 8° str. 252.

8) Русская Христоматія или избранныя мѣста изъ лучшихъ Русскихъ Писателей, систематически расположенная и заключающая примѣры на всѣ роды сочиненій въ прозѣ и стихахъ, составленная Магистромъ Рклицкимъ. 2 тома. Варшава. 1837, въ Тип. Венцкаго, in-8° Томъ I, стр. 304. Т. II, стр. 250.

9) Wypisy mniejsze niemieckie na klassę drugą szkół publicznych. Warsz. 1837, druk. Pijarów. 8° str. 102.

II. Xiążki do czytania dla dzieci.

10) Baranek, powiastka z dwiema rycinami, ofiarowana dobrym dzieciom przez wydawcę muzeum domowego F. S. D. Warsz. 1837, 16°.

11) Zabawka dla małych dzieci czyli stopniowe czytanie, ułożone podług dziełka P. Raultier, przez S. T. z obrazkami. Warsz. 1837. Nakładem Aug. Eman. Glüksberga. 12° str 138.

12) Powiastki dla dzieci z prawdziwych wydarzeń. Warszawa. 1837, druk. Józ. Węckiego, 8° str. 181.

13) Teatr dla dzieci, czyli zbiór sztuk z pisarzy współczesnych, przekład z francuskiego. Warsz. 1838, 16°, T. I, stron. 128.

III. Literatura.

14) Bydź kochanym lub umrzeć. Komed. w 1 akcie, z francusk. PP. Scribe i Dumanoir, przetłumacz. przez Ant. Riedla. Warszawa 1837. Nakład. xięgarza Merzbacha 16° str. 70.

15) Włóczęga, drama w 1 akcie, z francuskiego PP.

Malian i Cormon, przetłum. przez Ant. Riedla. Warszawa 1837. Nakład. xięgarza Merzbacha, 15° stron. 52.

16) Zachrd słońca, komedyo-opera w 1 akcie, z franc. PP. Melesville i Leroux, tłumaczona przez Fr. Szymanowskiego. Warsz. 1837, druk. Warsz. Teatrów 16° stron. 90.

17) Dwa pojedynki, komed. w 2 aktach, z franc. PP. Melesville i Carmouche, tłumaczona przez L. z. D. z. Warszawa. 1838, druk. Warsz. Teatrów. 16° str. 108.

18) Pierścień, drama w 3 aktach, z franc. P. Wiktora Ducange, tłumacz. na polskie przez Wojciecha Szymanowskiego, artystę dramatycznego Teatrów Warszawskich. Warszawa. nakład. xięgarza Orgelbranda, 1837, 8° min. str. 153.

19) Frederyka Brown, komedya w 1 akcie Pani de Baor, przełożon przez J. Miłakowskiego. Warsz. 1837, w druk. Warsz. Teatrów, 8°.

20) Nawet w chatce byle z nim. kom. w 3 akt. przez PP. Scribe i Alphonse, pierwszy raz w Paryżu w teatrze Gymnase-Dramatique wystawiona. Warsz. 1837, w druk. Warszawskich Teatrów 8° minori, str. 108.

21) Eugeniusz Aram, romans L. E. Buiwera, przełożony przez F. S. Dmochowskiego. Warszawa. 1837, we 4 tom 8°. Tom I, str. 207; II, 194; III, 186, IV, 218.

(d. c. p.)

Literatura.

Tłumaczenie się Autora Amerykanki.

(Dokończenie.)

Autor nie ma zamiaru ani, co większa, prawa narzucać swe zdanie tam gdzie nie rozumowanie piśmienne, nie rozbiór umysłowy, ale bardziej uczucie, uczucie każdemu właściwe, ma być sędzią. — Autor sądzi istotnie że każdy wiersz przełożonej Eneidy Dmochowskiego, jest od oryginału silnejszy — bo jest krótszy; że epigramata Pana J. L., (zwłaszcza umieszczane w Pism. Per od. Wileńsk., z r. 1822) wiele mają łatwości, trafnego udarzenia, i są jedyne dobre w naszym języku; że poeci szkoły litewskiej *Odyniec*, *Alex. Chodźko* i *Korsak* są tylko co do ducha i stylu, ale nie co do oddzielnej istoty utworów swoich naśladowcami Mickiewicza; Odyniec pisał dramata, poemata opisowe, listy, powieści, legendy i t. p. których to rodzajów poezyj nieznajdujemy nawet w zbiorach poezyj Mickiewicza. — Z innej strony niema zapewne prawa uniewinniać się autor z dopuszczenia uchybień przeciw prawidłom języka, z użycia *np.* imienia liczbowego z zakończeniem *u* bez odniesienia go do rzeczownika ludzkiego w rodzaju męskim (*dwunastu* zam. *dwanaście*). Zdaje się tylko iż umysłów podobnych tym jaki był bohatera powieści, jeżeli po przesycie pierwszem uczuciem jest dzikość, tedy po zawodzie nadziei — ironija, unoszonemu więc niegdyś czytaniem poetycznych wiosk i wiosen opisów, szło jak się zdaje teraz, o karykaturę, nie tylko obrazów i uczuć, lecz nawet *słowa*.

Co zaś do zarzutu sprzeczności jaką recenzent postrzega między rozumowaniem Zbigniewa o poezyi gminnej, a listami Amerykanki, s tego autor wytłumaczyć się winien. Zbigniew w rozmowie swojej starał się tylko dowieść, że prawie każdego kraju narodowa poezyja s poezyi gminnej wzrastała, że urość może z niej *zawsze* ale nie dodawał że z niej powstawała *wyłącznie*. Być może grzech iż był za powszednim w określaniu *sposobu* owego wzrostu; przewinienie to, jednak może niekoniecznie jest przewinieniem. Obowiązkiem pisarza listowej powieści jest zachować w odmiennych listach rodzaj umysłu, stopień wiadomości we właściwej każdemu sferze. Dramatycznym sztukom Szekspira czyniono i czynią zarzut iż w nich nie jedna z działających osób wyraża się zbyt grubo, zbyt nieprzystojnie lub nudnie, może nie ucierpialaby sztuka gdyby Szekspir w podobne obrazy był trochę szczuplejszy, stawią tu mu jednak za winę właśnie niełatwy przymiot, przymiot którym góruje: *prawdę*. Te tak słusznieczynione dramatom francuskim wyrzuty, iż w nich od noszących koronę do posłużnej liberii osób, wszyscy są to poeci *rozumujący* i *strojni*, daje się właśnie stosować i do powieści w listach. Powieść w listach jest także rodzajem dramatu lubo na inną skalę. Widzimy jednak nie raz jak zacząwszy od poważnego starca do młodej 15 letniej dziewczyny wszystkie w niej działające osoby są to *filozofowie* jak autor (N. Heloiza) lub same *intrygantki* (Delfina) lub wreście wszystkie z *sercem wygórowanej czułości* (Hrabina Genlis). Autor nie ma zamiaru stosować tych uwag do powieści swojej, zbyt krótkiej, i także za-jednostronnej być może, aby mogła stać za przeciwne prawidło, ale słyszał nieraz zarzuty: dla czego w piewszych listach Zbigniew jest młodem dzieckiem? dla czego listy Amerykanki młodszej są zanamiętne? starszej za poważne?— Powieść pisarza w listach jest jeszcze w swojem dzieciństwie, stąd też i krytycy do najnowszych czasów robią nań ciągłe napaście. *)

To krotkie objaśnienie składa się publiczności na zaniesione przed sąd jej skargi. Im pochlebniejszem autorowi było przychylne nie raz skąd inąd zdania recenzenta, tym za przyjemniejszy dla siebie uważał obowiązek to tłumaczenie się przesłać, i na uczynione pytania, odpowiedzieć.

1838 Lipca.

WSPOMNIENIA WILNA (1830—35.)

(Ciąg dalszy.)

Rozdział III.

Domy.

Domy mają fizyonomiją, wiek swój i charakter jak ludzie, nikt już o tém nie wątpi. Gdyby kto z Wileńskich chciał o Wilna mieszkańcach wnosić, wziąłby ich za ludzi bez smaku, za leniwców. Bo połowa miasta zastawiona jest staremi domami i tak nędznemi, że się dziwić potrzeba właścicielom, iż ich przynajmniej niepoprzerabiają.

*) Un des incovéniens des romans par lettres c'est de faire *tout de suite* aux personnages un ton trop d'accord avec le caractère qu'on leur attribue. *St. Beuve, Nouveaux Crit. et Portr. T. III p. 92.*

Z nowszych domów kilka jest pięknych, regularnych, ale prawie żaden się nie odznacza, a wszystkie są tak ściśnięte, poklejone, tak im ciasno, że gdyby nawet były piękne, trudno by to postrzedz w szeregu murów nieustannym. Do piękniejszych się liczą, dom Wańkowiczów, Pusłowskich, Vitinghofowej, Müllera.

Stare domy których wiele jest jeszcze na ulicy Wielkiej, Zamkowej, Dominikańskiej, zwykle sklepione w dolnych mieszkaniach, okna mają wgłębione, dużo schodów ciemnych, sieni, ciupek i t. d. Wśrodku dziedziniec brudny z pompą, około ktorego kręcą się galerye z wiszącemi ryusztokami, z rozwieszoną bielizną i tym podobnemi ozdobami. Wśrodku bywa zwykle kupa śmiecia, którę ciekawy pies analizuje. Nic brudniejszego nad dolne mieszkania, w których się zwykle żydzi mieszczą; ciupki ciemne, nieczyste, woniejące. Na dolach także są szynki i kramiki, rozsypane prawie po wszystkich ulicach.

Za wielki zbytek uważać należy dzwonki u drzwi, ledwie się w lepszych mieszkaniach spotkają, o Szwajcarze rzadko gdzie posłyszysz, bo człowiek który ten obowiązek sprawia siedzi gdzieś w dziurze na drugim końcu dziedzińca, jak najdalej od wrót.

Od dołu do góry taki postęp jak wszędzie, nisko ubodzy, wśrodku bogaci, potém decrescendo, aż do strychu. Toż samo dzieje się z mieszkaniami na tyłach zostawionemi biedniejszym, gdzie powietrze duszne i ciężkie, wschody śmieciste, widok zaparty i wieczna wojna sąsiadów. Tam się tylko rzemieślnicy sadowią.

IV.

Drążkarze.

Mieszczanie i żydzi utrzymujący drążki, małe, nie kryte, jednokonne, są numerowani i mają przeznaczone miejsca do stania, w ryneczku na ulicy wielkiej, koło ratusza, na zejściu ulic Dominikańskiej i Wileńskiej i w kilku innych miejscach. Umieją oni doskonale poznać kto z niemi pojedzie, a kto nie. Siedząc pół dnia z ziewaniem na kozłach, mszczą się żartami na przechodzących, którzy ich nie biorą. Kiedy widzą nadchodzącego, odzywają się:

— Ja z panem pojadę.

— Jedziemy.

— Niech pan siada. A kiedy przychodzień pokaże tylko gest, zwróci się, skinie, wszyscy zajeżdzają mu drogę razem, kłócąc się, odpychając, łając. — To szkapa! mój koń lepszy! Już jedziesz, a za sobą jeszcze słyszysz.

— No, no! ćwicz siwego! niedaleko zajedziesz!

— Wiu! wiu! jak z furą gnoju!

Starsi i zamożniejsi są cierpliwsi, powoli jeżdżą, uważnie; młodsi lecą piorunem bylebyś im kazał. Nie wszyscy znają dobrze miasto. Jest jeden który od niedawnego czasu staje z koczem do najęcia i śpi dzień cały na kozłach. Stary woźnica który musiał wiele rzeczy widzieć. Jego siwa głowa, stare palone bóty, liberya galonowana odwieczna i wytarta, mina smutna i pogardzająca, pokazują że tylko z potrzeby rzucić się musiał do ulicznej prostytucyi swojego rzemiosła. Biedny starzec! musi żyć, a na życie choć siwy pracować!

Drążkarze zmuszeni przypatrywać się przechodniom najlepiej ich znają i najprędzej umieją poznać kogo wiozą, po co i gdzie. Po minie wyczytają gdzie i czego jedzie, a ich rozmowy kiedy oczekują i szpiegują kogo żeby powieść, są bardzo ciekawe.

— No, mówi jeden trochę z żydowska, ten pojedzie.

— Który? — Ten w szubie — o nie! ma kalosze pojdzie piechotą. Skąpiec! czy widzisz jaką ma czapkę starą i zasmoloną od wyszenia, a spodnie u dołu pozawijane żeby się nie zbłociły.

— Prawda!

— Panienko, ja z panną pojadę! — Ciężkie czasy, poszła piechotą, a może teraz zdumniała że na drążkach jeździć nie chce; bo ma widzę nowy kapelusz i salopę.... od pana pułkownika. Dawniej chodziła w starej chustce na głowie i przydeptanych trzewikach. Często ją wieczorami woziłem. Służyła w traktyerze; kto wie, może wyjdzie na panią, bo już za nią chłopiec chodzić zaczyna, potém lokaja mieć będzie, a nakoniec i konie. Ot, jak jej to łatwo przyszło.

— Jak przyszło tak pójdzie — odpowiada drugi splunąc.

— Paniczu! proszę panicza! Usiadł. Drążkarz się obraca i niepyta gdzie go wieść. Na wiejską kawę pod rogatki? Do Tivoli, na Pohulankę? bo niedawno był pierwszy i panicz ma pieniądze. Siadają we dwóch i jadą.

Nadbiega chłopiec po drążki dla pana. Wszyscy drążkarze do niego się umizgają, wybiera konia, siada i rozpiera się.

— A gdzie twoj pan pojedzie? pyta woźnica. Czy do Tytiusa? czy do pana Ad.....? czy do teatru?

— Bóg go tam wie! Już gdzieś pieniądze wywiezie, bo ich nabrał w kieszeń, a niewróci pewno aż po północy.

— Dobry pan, płaci dobrze.

— O! płaci, aby tylko miał czem: stoj! wież go prędko, bo to lubi.

Żniwem dla drążkarzy są przejażdżki do Kalwaryi, do Werek, a mianowicie do Trok na N. Pannę, dokąd się wszyscy najmują i cała ludność na ten sławny odpust się ciśnie, który tak doskonale jest opisany w dedykacij x. Baki do Burmistrza Dubińskiego. Pogrzeby także płacą im nieźle, błota i deszcze o które P. Boga prosić muszą. Teatra, maskarady są także korzyścią dla nich. Ich znajomość ludzi i miasta czasem jest zadziwiająca, dość jest jakiś czas pomieszkać w Wilnie, aby cię po nazwisku, zatrudnieniu i kieszeni dokładnie znali....

V.

Faktor.

Jest jednak w Wilnie istota jedna, której nie ma na całem ucywilizowanym swiecie, prócz miast litewskich, podobno, tą istotą jest—Faktor, osoba oryginalna, charakterystyczna, jedyna w swoim rodzaju.

Gdy przyjedziesz do jednego z miast Eruopejskich, a

wysiadasz naprzykład z Dyliżansu, potrzebujesz nająć człowieka do niesienia tłómoczka, nieznajomy musisz pytać o Hotel, jeśli cię do niego postyljon nie zawiezie, pytać służących hotelu o krawca i szewca, posyłać do policyi po adress znajomych, szukać wszystkiego czego ci potrzeba ty sam. Tu zupełnie inaczej; zaledwie stawasz nogą w zajezdnym domu, zalewa cię ciżba młodych żydziuków ofiarując swoje usługi i nieodstąpi, aż jednego z nich wybierzesz. Ten nowy twój sługa który bierze co łaska i s tobą się niegodzi o swoję zapłatę, jest to faktor. W najobszerniejszem znaczeniu wyrazu *factotum*. Jest to sługa do wszystkiego, on ci sprowadzi krawca, szewca, mieszkanie najmie, znajdzie znajomych i znajome, on ci buty wyczyści, dukaty zmienia, on ci zrobi wszystko co tylko zrobionem być może. A naprzód cię obedrze, bo to pierwszy obowiązek faktora i on potrafi być zręcznym egoistą. Ale jego egoizm jest tak uniżony, płaski, pochlebny, tak się zgina we dwoje, tak umikczemnia, że go prawie niewidać.

Zwykle faktor bywa młody, oczy mu się świecą a pejsy kręcą, nosi krótkie odzienie, spodnie opięte, pończochy, trzewiki i kapelusz, nawet zimą; w ręku zaś laseczkę. Faktor zna miasto jak swoję kieszeń, ma kredyt w sklepach u wszystkich kupców, w traktyerach, wszędzie. Z tém tylko że kiedy mu gotówką niepłacisz, coraz się z nagiętego i schylonego podnosi i nabiera ważności i powagi—odważy się nawet przeciwiać jeśli niemasz pieniędzy.

Faktor wie historyą całego miasta, wszystkie brudne awantury młodzieży, zna wszystkich marnotrawców i tym którzy jeszcze mają pieniądze dość nisko się kłania. Popełnie ich nazajutrz wyssawszy ostatniego rubla. Cała zaleta tego Merkurego za dwa złote na dzień, że wie wszystko, zrobi wszystko co każesz i usłuży we wszystkiem— dodajmy jednak że cię na wszystkiem oszuka.

Pierwszego dnia zacznie ci dla rozrywki wieczorem opowiadać całą swoją historyą, wszystkie illustracye swojego życia, a w niej wpadając naturalnie na nazwiska różnych osób, będzie ci w epizodach ich historyje opowiadał. Z jego ust słyszane historyje owe są nader zajmujące, bo noszą na sobie znamie tak nagiej prawdy, tak są rzeczywiste, dotykalnie prawdziwe nawet w części kłamanej, że zupełnie z innej strony dają ludzi poznać. Wieluż to z nich których my mamy za wielkich i szanownych, nie są takiemi w oczach wszystko wiedzącego faktora. Bo faktor dowie się naprzód od sług o twojem nazwisku, potém będzie cię badał zręcznie, aż mu powiesz kto, skąd jesteś, po co przyjechałeś. Jeśli mu tego niezechcesz powiedzieć upoi ci sługę, będzie chodził, pytał, śledził, aż się dowie. Tego dopiąwszy będzie spokojny, bo już ma klucz swoj i prawie zna ciebie. Są to także wielcy znawcy ludzi, ci żydzi, ich korzyści po większej części na tej głębokiej znajomości osób i serc są oparte. Poznają cię na wylot, po mowie, po głosie, po chodzie, po ubiorze, po pojeździe, po szkatułce, po sposobie ucierania nosa. Trafią w ciebie, poznają słabości, chęć, myśl i będą wodzić i wysysać aż do ostatniego grosza.

U mieszkańców miasta faktor jest w pogardzie, kobiety uciekają od niego przynajmniej przy ludziach, lecz czasem i miejscy mieszkańce nie obejdą się bez niego. W trudnych okolicznościach przedaży lub kupna na kredyt, oni zawsze zawołani być muszą do rady. Obedrą ale zrobią wszystko, znajdą kupca i rzecz choćby najtrudniejszą do dostania.

Na coż się człowiek dla zysku i życia niepoświęci! a cóż dopiero żyd! Życie faktora jest najwięcej ubogie i ciężkie. Parę złotych na dzień, rzadko więcej zarabia. Są czasy żniwa dla nich, ale są i susze. Najszczęśliwsi są ci którzy otrząsłszy się z przesądu zostają nieżonaci, ale ci są najwięksi hultaje. Żydzi sami pogardzają niemi, wiedząc jak obcowanie z goimami naraża ich często na złamanie prawideł wiary i przepisów życia. Uważają ich za klassę nieczystą, potrzebują ich, płacą za nastręczenie kupca, ale z niemi tak jak nie żyją.

Faktorowie mają najlepsze wyobrażenie o sobie, widząc się używanemi do wszystkiego nabierają s tąd dumy i wpadają w przekonanie że niema, kogo by nie oszukali — gdyż to u nich jest dowodem najwyższej mądrości praktycznej. Czego ci też najdłużej niedaruje faktor, czego ci nigdy niezapomni, to jeśli go złapiesz na oszukaństwie. O! w ówczas będzie ci się kłaniał, ale będzie czekał, zasadzał się, aż ci odda we dwoje, ze wstydem w dodatku. Wielu z nich, jak mowią, ma stosunki ze złodziejami, mogą okraść lub pomodz do tego, lecz w ogólności oszukaństwo jest u nich pospolitsze od kradzieży i częściej używane. Nie mogę wyliczyć wielu takich ludzi jest w Wilnie lub jakimkolwiek mieście, to pewna że nie brak ich nigdzie, a każdy podróżny ma w czém wybierać. Często kilku panom razem służą i tysiąc posyłek, potrzeb, interesów załatwiają. Jeśli więc mamy za dowód talentu, dyktowanie kilku listów razem, musiemy im oddać sprawiedliwość i przyznać im także wielką, zadziwiającą przytomność umysłu.

Faktorowie nie są numerowani jak fiakry, ani noszą oddzielnych znaków na sukni, lecz ich rzemiosło wyryte jest na czole, w oczach, w uśmiechu i minie. Poznasz faktora po sposobie patrzenia na ciebie, gdyż nie wiem jak ogromnych zatrudnień potrzeba ażeby żyd jeszcze ich powiększyć, a z niemi dochodów, nie starał się i nie zalecał każdemu kogo spotka.

Ten charakterystyczny stan, ta oryginalna w fizyognomii miasta postać, wymawia mię swoją excentrycznością żem tak długo o niej pisał. Jest to roślina, ktora wyłącznie do Flory krajowej należy — nie mamy się z nią co chwalić.

(d. c. p.)

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Августа 29-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.